

Moje przeżycia w Rosji

30/IV.42.

10524 10524

Gdy do Małopolski wkroczyli Bolszewicy, odrazem zaczęli rabować magazyny i sklepy. Na naszych ludzi zrobiło to wielkie wrażenie zaczęły się aresztowania męzkożywn, i wywóz Polaków do Rosji. Dnia 13 kwietnia 1940 roku do nas przyszła milicja i kazała się nam ubierać muwige ze pojedziemy stąd niedaleko. Spisano protokół i powiedzieli że za meble przysług nam pieniądze. Nie pozwolono nam nic zabierać bo niedługo wrócimy, mamusia i my bardzo płakali bo wiedzieliśmy że oni umieją kłamać i że my już niewrócimy do naszego domu. Niedługo przyjechało auto ciężarowe i nas odwieziono na ostro na stację. Władowano nas do wagonu jak przedtem ładowano bydło. Przed wieczorem gdy transport był pełny pojechaliśmy. Jechaliśmy długo

mijaliśmy nasze drogie miasta i nasze
kościółki, ¹⁰⁵²⁴ bardzo było nam smutno i plaka-
liśmy jak przejeżdżaliśmy naszą polską
granice. Wiedzieliśmy że może już nie
ujrzemy naszej Polski. Na terenie rosyjskim
już było inaczej nie było tyle miast, tylko
same łuki. Gdy przejeżdżaliśmy przez miasta
wszyscy patrzyli wzduwieniem myśleli że wio-
zą najgorszych ludzi. Pewnego razu rano
przyszła enkawudzista i powiedział że
będziemy wysiadać. Ta stacja nazywała
się Kustanaj był to Kazakistan. Na stacji
stały auta ciężarowe, gdy wysiedliśmy
powiedziano nam siadać na auta i powieźli.
Wieźli nas przez same stepy a wieczorem
przyjechaliśmy na kolchoz gdzie mieszkali
Kazacy. Wyсадzono nas przed kantor i kazali
nam szukać mieszkania. Mieszkaliśmy

prawie cały miesiąc ³ w bardzo ponurej „zemplance”
w tym kolchozie nie było wcale pracy i my
wyjechaliśmy do innego kolchozu. Tam już ¹⁰⁵²⁴
zmusali wszystkich do pracy jeżeli nie posiadał
to nie dawali chleba lub mąki. Mamusia pracowa-
ła, żeby nas i siebie utrzymać. Tak przetrzymaliśmy
cały rok 1940. W lecie 1941 roku została ogłoszona
amnestja, która wszystkich wyzwoliła. W 1942 r.
wyjechaliśmy na Uzbekistan tam było jeszcze
gorzej bo nie było chleba ani ciepłego domu.
13 września gdy jechał transport do Krasnowodska
wtedy nasz delegat władował nas i innych
i my pojechali do Krasnowodska. Jechaliśmy
sami bo mamusia zpuściła pociąg. W Kras-
nowodsku był statek i my pojechali. Jechaliśmy
2 dni nad ranem przyjechaliśmy do Fakhlewi.
W Fakhlewie spotkaliśmy się z mamusią Miedługo
potem pojechaliśmy do Teheranu.

⁻⁴⁻
Stolarek Mieczysław klasa V. A.

10524

II

0707400000